

Przez pewien czas najbardziej prestiżowe urządzenia Marantza były oznaczane siódmką. Może w przyszłości Marantz do niej wróci, ale od 2016 roku, kiedy firma zaprezentowała odtwarzacz płyt i wzmacniacz zintegrowany SA-10/PM-10, na szczycie oferty są "dziesiątki".

W najnowszej odsłonie ten duet zamienia się w... tercet. Należą do niego wzmacniacz zintegrowany Model 10 (który testujemy) oraz dwa źródła – streamer Link 10n oraz odtwarzacz płyt SACD 10.

Już dobrych kilka lat temu Marantz ustalił swoje zasady podziału obowiązków między źródłem a wzmacniaczem. Sygnały cyfrowe trzymają się tego pierwszego, integra pozostaje analogowa. Tej koncepcji trzyma się również nowa seria 10. Doskonale pasuje to do high-endowej rangi Modelu 10, bowiem o ile wzmacniacze ze średniej, a nawet niższej półki są coraz częściej wyposażane w przetworniki i streamery, to rozwiązanie takie wcale nie jest utożsamianie z bezkompromisowym podejściem do jakości dźwięku. Tutaj wygrywa specjalizacja, a wtrącanie układów cyfrowych do analogowego wzmacniacza niespecjalnie służy jakości, z jaką będzie pełnić swoją podstawową rolę.

Marantz MODEL 10 CZYSTA SIŁA



Model 10 zastępuje integrę PM-10 i diametralnie się od niej różni. Marantz kilka lat temu przedstawił nowe wzornictwo – najpierw w sprzęcie wielokanałowym, potem w stereo – ale do serii referencyjnej projekt ten dotarł dopiero teraz.

Front jest złożony z dwóch warstw. Głębsza ma delikatnie pofalowaną, efektownie odbijającą światło powierzchnię, jednak jest ona widoczna tylko dookoła dużego, gładkiego panelu centralnego. W rozdzielającej je dyfuzji zainstalowano subtelne podświetlenie, dzięki czemu duża bryła stała się bardziej atrakcyjna, ale nie straciła powagi. W architekturze Modelu 10 ważne są też boczne ścianki w formie masywnych klamer, a także górna płyta zawierająca metalową siatkę maskującą. Układ pokręteł i ich rola są typowe – jedno służy do regulacji głośności, drugie do wyboru źródeł. Wyświetlacz zachował charakterystyczny dla Marantza, okrągły kształt, jest nadal

niewielki, ale jego możliwości są rozległe. Marantz wprowadził graficzne atrakcje w kilku trybach, podstawowym są wirtualne wskaźniki wychyłowe. Okrągła matryca jest w trybie VU podzielona na dwie poziome sekcje (górna dla kanału lewego, dolna – dla prawego); oznaczenia ograniczają się do dwóch skrajnych wskazań 0 dB oraz -60 dB. Płaskające, wirtualne wskaźniki są stylową ozdobą, nawiązując do tradycji klasycznych wzmacniaczy, ale nie pełnią na serio roli przyrządu pomiarowego.

Wyjście słuchawkowe 6,3-mm jest podłączone do niezależnego układu.

Również w zgodzie z tradycją Marantza, zwłaszcza jego referencyjnymi konstrukcjami, miedź jest szeroko stosowana. W Modelu 10 górna komora jest podświetlona i przez to jej miedziane powierzchnie są wyeksponowane.

Konstrukcja jest w pełnej formule dual-mono, ponadto tor sygnału jest całkowicie zbalansowany.

Model 10 ma w sumie pięć wejść liniowych, trzy RCA i dwa XLR, a do tego wejście gramofonowe. Jedno z wejść RCA jest związane z pętlą dla rejestratora. Wyjścia niskopoziomowe prawdopodobnie nie będą potrzebne, tak jak wejścia na końcówki mocy, chociaż... Marantz nadał każdemu z nich okazałą formę, dublując złącza – RCA

plus XLR. To zachęta, aby rozbudować system o drugi Model 10 do trybu bi-amp (niezależnego zasilania sekcji niskotonowych i nisko-średnionowych zespołów głośnikowych, oczywiście o ile pozwalają na to ich terminale i wewnętrzna separacja tych sekcji). Ponieważ jednak mamy do czynienia ze wzmacniaczami zintegrowanymi, a nie z końcówkami mocy, więc uruchomienie bi-ampingu wiązałoby się z niekoniecznie wygodnym prowadzeniem kabli z każdego wzmacniacza do obydwu kolumn, a także koniecznością niezależnego regulowania głośności na obydwu „piętrach”. Marantz przygotował więc udogodnienie – z tyłu przełączamy wzmacniacze w tryb bi-amp, sygnał podajemy tylko do jednego kanału, ale dwie końcówki działają niezależnie (nie jest to mostkowanie) i tak też dostarczają moc do obydwu sekcji zespołu głośnikowego; wzmacniacze mogą stać przy samych kolumnach (a nie razem), a regulowanie głośności (i wszystkich funkcji) prowadzimy tylko w jednym z nich. Przewidziano też konfigurację wielokanałową – z wewnętrznym procesorem A/V.

Elastyczności połączeń sprzyjają dwa zestawy zacisków głośnikowych – z firmowymi terminalami Marantza SPKT-100 (i charakterystycznymi nakrętkami w kształcie koniczyny).

Układ korekcyjny dla gramofonu też nie jest "pierwszy z brzegu" – nazywa się Marantz Musical Premium Phono EQ, obsługuje wkładki MM oraz MC. W tym drugim trybie są do wyboru trzy impedancje obciążenia – 33, 100 oraz 390 Ω . Wzmocnienie jest stałe, Marantz wskazuje na wkładki z (dość typowym) napięciem wyjściowym 0,4 mV; nieco niższe niż zazwyczaj, chociaż wciąż niekłopotliwe będzie obciążenie impedancyjne w trybie MM (39 k Ω zamiast standardowych 47 k Ω).

Kilka dodatków znajdziemy w skromnym menu; regulację barwy, zrównoważenia kanałów, układ Direct oraz wybór konfiguracji podświetlenia obudowy (poszczególne sekcje można dowolnie załączyć).

Marantz ogłasza, że Model 10 jest "najmocniejszym wzmacniaczem, jaki kiedykolwiek stworzył".

Faktycznie moc wyjściowa w firmowej specyfikacji jest imponująca (2 x 250 W przy 8 Ω oraz 2 x 500 W przy 4 Ω), a w naszym Laboratorium okazała się nawet wyższa. W 1979 roku Marantz miał w ofercie potężny wzmacniacz SM-1000 o mocy 2 x 400 W przy 8 Ω ... Była to jednak końcówka mocy,

natomiast w kategorii wzmacniaczy zintegrowanych faktycznie niczego równie mocnego wcześniej nie było.

I raczej być nie mogło... bowiem teraz takie możliwości zawdzięczamy technice impulsowej, którą Marantz oswoił już jakiś czas temu i Model 10 nie jest tutaj przełomem. Co więcej, Marantz stosuje moduły różnych firm. W integrze Model 30 są to układy marki Hypex, wielokanałowy AMP 10 ma końcówki ICEpower, a Model 10 – Purifi.

Być może to wciąż etap poszukiwań najlepszych rozwiązań, a być może efekt dopasowania ich do wymagań konkretnego urządzenia. Tak czy inaczej Marantz doskonale poznał moduły w klasie D, więc może w przyszłości zdecyduje się opracować od podstaw własny wzmacniacz impulsowy? Tylko czy opłaca się rywalizować ze specjalistami, którzy ten temat mają już świetnie opanowany i chętnie dostarczają swoje produkty (nota bene wcale nie takie drogie...) firmom mającym z kolei mocną pozycję na rynku "gotowych" urządzeń? Może jeszcze bardziej podniosłoby to prestiż, a może mało kogo to obchodzi. Zresztą znajdą się też krytycy, którzy wytkną Marantzowi w ogóle stosowanie klasy D, bez względu na to, skąd pochodzą układy i jakie są końcowe rezultaty. A technika klasy D zrobiła tak duże postępy, że w najlepszych aplikacjach może spokojnie konkurować

z każdą inną klasą. Na przeszkodzie osiągnięcia przez nią najwyższej renomy nie stoją już rzeczywiste możliwości (nie tylko mocowe, ale i brzmieniowe), lecz głównie audiofilskie przyzwyczajenie i asekuracja, chociaż można wpaść na "minę" w klasie D, to można też w klasie AB...

Zarówno końcówki mocy jak i współpracujące z nimi zasilacze dostarczyła firma Purifi, jednak Marantz solennie obiecuje, że nie są to moduły standardowe, lecz modyfikowane, a ich montaż odbywa się w fabryce Marantza (w Shirakawa, gdzie powstaje najlepszy sprzęt Marantza i Denona). Układy są zainstalowane na dnie obudowy (po dwa na kanał), dostęp do nich jest trudny, ale wiele wskazuje na to, że punktem wyjścia były moduły 1ET9040BA. Purifi dostarcza je zazwyczaj na zmontowanych, stosunkowo niewielkich płytkach, jednak w Modelu 10 jest inaczej, elektronikę (wraz z końcówkami) zamontowano na znacznie większej, wszechstronnej (wraz z innymi układami) płycie. Zmiany widać także w sposobie wyrowadzenia sygnałów audio (do zacisków głośnikowych) – zamiast OEM-owego, wielopinowego gniazda, są grube, złożone listwy. W ten sposób udało się zbić impedancję wyjściową (a więc podnieść współczynnik tłumienia).



Sygnały cyfrowe trafiają do urządzeń źródłowych serii 10, wzmacniacz wykorzystuje wyłącznie technikę analogową, z czym nie kłóć się impulsowe końcówki mocy.

LABORATORIUM MARANTZ MODEL 10

Deklaracje producenta co do zbalansowanego toru sygnału potwierdzają pomiary. Przewaga (niższe THD+N) przy dostarczeniu sygnału do wejść XLR jest dość wyraźna, całą sesję pomiarową przeprowadziliśmy w takiej konfiguracji.

Zapowiadana przez producenta 2 x 250 W przy 8 Ω oraz 2 x 500 W przy 4 Ω okazała się sporo niedoszacowana (przynajmniej według pomiarów zakładających określenie mocy znamionowej przy 1% THD+N). Tak ustalony potencjał *Modelu 10* wynosi 330 W przy 8 Ω i 648 W (jak widać, niemal dwukrotny wzrost) przy 4 Ω . Parametry te utrzymują się przy równoczesnym obciążeniu obydwu kanałów, co wynika z konstrukcji dual-mono.

Czułość ustalono na racjonalnym poziomie 0,6 V, żaden odtwarzacz (nie tylko zresztą współczesny) nie będzie miał z problemu z wysterowaniem *Modelu 10* do pełnej mocy.

Biorąc pod uwagę zastosowaną technikę impulsową, która obciąża pomiar szumem wysokoczęstotliwościowym (ale mało istotnym dla brzmienia), odstęp od szumu jest bardzo dobry, wynosząc 86 dB, a wraz z wysoką mocą dynamika wspina się do 111 dB.

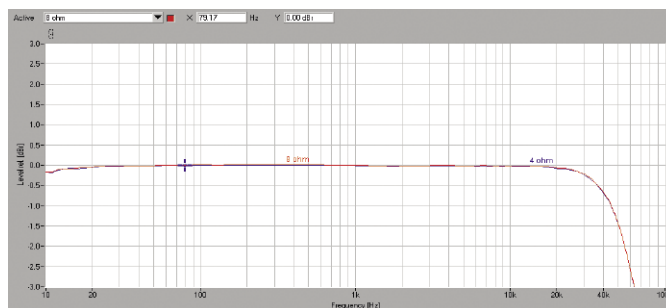
Znając klasę modułów Purifi, oczekujemy bezproblemowych charakterystyk częstotliwościowych, i takie też otrzymujemy (rys. 1) – bez anomalii w zakresie wysokotonowym (Purifi stosuje zaawansowane rozwiązania korekcyjne). Co prawda, charakterystyki zaczynają opadać powyżej 20 kHz, ale spadek -3 dB odczytujemy przy bezpiecznie wysokich 60 kHz (co pokrywa się z firmową specyfikacją).

Spektrum harmonicznych na rys. 2. też wygląda uspokajająco: najsilniejsze druga i trzecia nie przekraczają granicy -95 dB, co jest świetnym rezultatem.

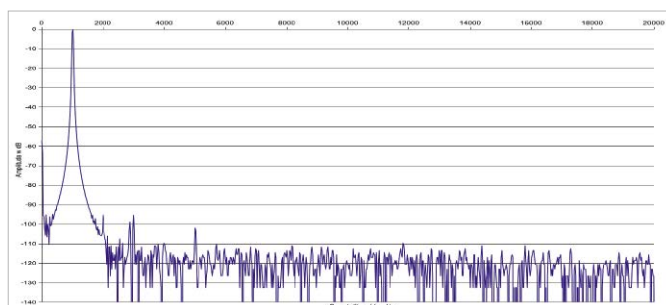
Bardzo niskie poziomy dotyczą także THD+N w funkcji mocy (rys. 3), utrzymują się niemal w całym badanym zakresie poniżej 0,1%. Przekraczając moc 9 W przy 8 Ω oraz 28 W przy 4 Ω , są o kolejny rząd wielkości (0,01%) niższe.

Na koniec warto zwrócić uwagę na bardzo wysoki współczynnik tłumienia – aż 535! Duża w tym zasługa modułów Purifi, ale dopieszczanie przez samego Marantza z pewnością również się opłaciło. Wszelkie reklamacje dotyczące kontroli basu proszę kierować głównie do producenta kolumn, może poprawić akustykę pomieszczenia, ewentualnie wymienić kable... ale wzmacniacz nie ma z tym nic wspólnego.

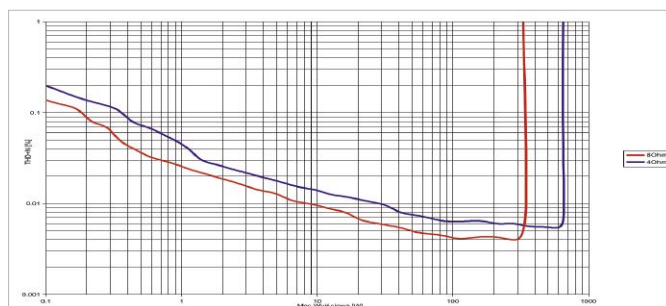
Wirtualne, wyświetlane wskaźniki rzadko są dokładne, to zwykle stylowy gadżet, zresztą w *Modelu 10* nie ma nawet jednostek, można tylko się domyślać, że chodzi o decybele; producent nazywa je enigmatyczne level meter, my zakładamy jednak, że chodzi o moc wyjściową. Przy obciążeniu 8-omowym punkt -30 dB osiągamy dla rzeczywistej mocy wyjściowej 0,4 W (a przyjmując znamionowe 250 W jako 0 dB powinno być to znacznie więcej – ok. 8 W). Gdy wzmacniacz wskaże -20 dB, moc wyjściowa będzie wynosiła 6 W (powinno być 25 W). Dokładność poprawia się jednak wraz z dalszym wzrostem mocy; punkt -10 dB oznacza moc 62 W, a skrajne 0 dB już niemal idealnie pokrywa się z 250 W.



Rys. 1. Pasma przenoszenia



Rys. 2. Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3. THD + N / moc

Moc znamionowa (1% THD+N, 1 kHz) [W]

[Ω]	1 K	2 K
8	330	330
4	648	648

Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]

0,6

Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]

86

Dynamika [dB]

111

Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)

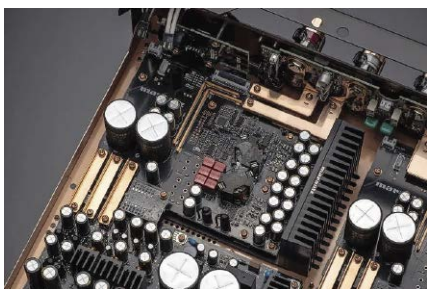
535

Model 10 to konstrukcja zbalansowana. Lepsze rezultaty (sprawdzone w pomiarach) daje wykorzystanie XLR-ów (do dyspozycji dwie pary).



Model 10 waży 33 kg, a w obudowie wcale nie zostało dużo wolnego miejsca. Elektronikę ułożono na kilku piętrach. Przez siatkę w górnej płycie można zajrzeć tylko na najwyższe. W preampie wykorzystano firmowe moduły HDAM najnowszej generacji, oznaczone symbolem SA-3. Mają one postać kompaktowych modułów, wlotowanych w główną płytkę. Regulacją głośności zajmują się dwa nowoczesne, scalone tłumiki (często spotykane scalaki JRC MUSES 72323). Przełączanie źródeł powierzono przekaźnikom. Znajdujący się na najwyższym piętrze transformator toroidalny, uzbrojony w rozłożysty radiator i miedzianą osłonę, pracuje wyłącznie na rzecz przedwzmacniacza.

Miedziane osłony to lepsze ekranowanie poszczególnych sekcji, a wraz z impulsowymi końcówkami z jednej strony i przedwzmacniaczem phono dla MC z drugiej, nabiera to jeszcze większego znaczenia.



Model 10 wykorzystuje zmodyfikowane moduły impulsowych końcówek Purifi.



W sekcji przedwzmacniacza pracują firmowe moduły HDAM.



Miedzianą osłonę transformatora zintegrowano z radiatorem.



Model 10 jest jednym z najbardziej okazałych wzmacniaczy z impulsowymi końcówkami mocy, których wydajność wykorzystuje się zwykle do zmniejszenia gabarytów urządzenia. Transformator zasilający sekcję przedwzmacniacza umieszczono w miedzianej osłonie zintegrowanej z radiatorem.



Górne piętro, efektownie podświetlone, widać przez ozdobną maskownicę.

ODSŁUCH

W przypadku nowego Modelu 10 nie ma dylematów konfiguracyjnych. Wystarczy pominąć regulatory barwy, żadne inne wybory i ustawienia słuchacza nie czekają.

Od pierwszych do ostatnich chwil było jasne, że mam do czynienia z czymś nadzwyczajnym, a zarazem zupełnie normalnym... Tylko nie chcąc ani trochę przesadzić, i dla zachowania pewnych reguł gry, które nie pozwalają odrzucić osiągnięcia ideału przez żadne urządzenie, określię Model 10 jako "niemal" absolutnie neutralny. W tym "niemal" ukrywają się jakieś potencjalne, drobne naleciałości, ale zostawię to miejsce do wypełniania przez innych "złotouchych", którzy je znajdą, a może nawet wyeksponują. Ja nie mam takich obserwacji ani pomysłu, do czego się przyczepić, więc na tym można by w zasadzie relację zakończyć... albo ją w tym miejscu rozpocząć.

Model 10 to zarówno neutralność w tonacji, czystość barwy, pełna kontrola basu, precyzja wysokich tonów, jak też niespożyta moc, dynamika, skala dźwięku.

Nie jest to neutralność asekuracyjna, defensywna, pozbawiona siły. Są wzmacniacze zarówno o niskiej, jak i nawet o wysokiej mocy, których słuchanie zwyczajnie nudzi, gdy dźwięk jest płaski, szary, nijaki. Natomiast

Model 10, dzięki swojej dynamicznej swobodzie, związanej z doskonałym prowadzeniem basu, ale także otwartością średnich tonów i oddechem wysokich, przestrzennej swobodzie i precyzji, praktycznie z każdym nagraniem tworzy przekonujące, wciąż gające wydarzenie. Nie zawsze jest to spektakl

Pilot przypomina inne sterowniki Marantza, jednak został przygotowany specjalnie dla serii 10, jest uniwersalny, obsługuje nie tylko integrę, ale również odtwarzacz płyt SACD 10 i plików Link 10 n.



na wielkiej scenie, ale nawet muzyka bardziej kameralna ma swoją naturalną skalę, a przede wszystkim pokazuje się w sposób wiarygodny, dokładny i klarowny.

Dźwięk był tak samo opanowany, jak swobodny, dokładny i szczegółowy bez technicznego zacięcia, z naturalną miękkością niektórych dźwięków, twardością innych, dużym wolumenem fortepianu, zgrzytliwością gitar, nasyceniem i wyraźną artykulacją wokali, plastycznością najdelikatniejszych elementów, eterycznością wybrzmień.

Bas nie jest potworny i przytłaczający, lecz zdecydowanie motoryczny, rytmiczny, selektywny; elastyczny i zróżnicowany, nie utwardza wszystkich dźwięków, nie skraca wybrzmień, ale nie pozwala na żadne dodatkowe poluzowanie. Ma "chropowatą" fakturę, uderzenia są ultraszybkie, nie zawsze soczyste, często suche, z bardzo krótkim wybrzmieniem; to jednak wyłącznie kwestia materiału, a nie "obcinania" przez wzmacniacz. Średnica jest zarazem neutralna, jak intensywna, a nawet ofensywna, gdy tylko jest ku temu powód. Trudno jednak mówić o czarują-

cej, cieplej barwie wokali; są tak bliskie i naturalne, jak zostały nagrane, a z tym bywa różnie.

Firmowe hasło Marantza stawia na pierwszym miejscu muzykę, ale z upływem czasu i wprowadzeniem nowych rozwiązań brzmienie jego urządzeń, zwłaszcza wzmacniaczy, zmienia się.

Kiedyś muzykę wspierało ciepło, płynność i wygładzenie, teraz służy jej dynamika, czystość i neutralność. Detaliczność nie prowadzi do "dekompozycji" i pogorszenia spójności; jest ona tak wpleciona w obraz, że takie określenie w zasadzie traci znaczenie; "detalami" zwykle nie są odrębne dźwięki, lecz składowe większych, płynnie z nimi połączone. Jednocześnie nie należy też podkreślać znaczenia spójności, która jest tak oczywista, jak... ponownie neutralna, podczas gdy często z tym określeniem jest kojarzony dźwięk ciemniejszy, bliski, "analogowy", łagodniejszy. Model 10 nie ma żadnych skłonności ani do wyostrzania, ani do ocieplania muzyki i swojego wizerunku.



Zbalansowane (a także niesymetryczne) wyjścia z przedwzmacniacza zachęcają do podłączenia drugiego Modelu 10; możliwe jest też wykorzystanie tylko końcówek mocy Model 10.



Jak analogowo, to analogowo... Model 10 ma przygotowaną korekcję zarówno dla wkładek MM, jak i MC. Odpowiednie warunki pracy dla delikatnych sygnałów MC zapewnia wewnętrzne ekranowanie poszczególnych sekcji.



Wysokie tony są wzorcem przejrzystości, selektywności i proporcjonalności. Nie będą nas cięły, ale niczego nie pożałują. Przy takim basie, który trzyma się bardzo daleko od bulgotania i pogrubiania średnicy, góra pasma nabiera większego znaczenia, więc może ta neutralność ma pewien przechyt? W porównaniu z wieloma bardziej "romantycznymi" wzmacniaczami – może i tak, ale w perspektywie wolnej od takich skojarzeń, brzmienie jest bezbłędne.

Model 10 jest ekspresyjny przez energię i precyzję, naturalny dzięki równowadze.

Uniwersalny, ale jednoznaczny i bezkompromisowy w oczywistych, prostych założeniach, które jednak nie tak prosto zrealizować. I tutaj *Model 10* okazuje się mistrzem w zadaniu, które można przedstawić krótko: Czysta moc oddana muzyce.

MARANTZ MODEL 10

CENA

65 000 zł

www.marantz.com

DYSTRYBUTOR

Horn Distribution

WYKONANIE

Imponujący wielkością i luksusowym wykonaniem, referencyjny wzmacniacz zintegrowany, godny tradycji Marantza. Łączy liniowy przedwzmacniacz z impulsowymi końcówkami mocy Purifi. W pełni zbalansowany układ dual-mono.

FUNKCJONALNOŚĆ

Tylko analogowa, ale kompletna. Wyjście słuchawkowe, zaawansowane wejście gramofonowe (regulacja obciążenia w trybie MC). Możliwość mostkowania oraz sterowania systemem z więcej niż jednym wzmacniaczem (np. bi-amping).

PARAMETRY

Bardzo wysoka moc (2 x 330 W/8 Ω, 2 x 648 W/4 Ω), bardzo niskie zniekształcenia. Bez jakichkolwiek kaprysów związanych z techniką impulsową.

BRZMIENIE

Bliskie ideału wzmacniacza neutralnego, dokładnego, przezroczystego. Doskonała dynamika, kontrola, duża i przejrzysta przestrzeń.